

Wiesław Wolski

Jakie zmiany w adwokackim postępowaniu dyscyplinarnym?

Palestra 51/5-6(581-582), 160-164

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jakie zmiany w adwokackim postępowaniu dyscyplinarnym?

Ponad dwa lata temu adwokatura uroczyście obchodziła 85. rocznicę istnienia w odrodzonej Polsce. W ten okres 85 lat, bogaty w wydarzenia zarówno te wzniosłe, jak i tragiczne, tworzące jego historię, adwokatura wpisała się znakomicie. I to zarówno samo środowisko, jak i jego samorząd. Jest oczywiste, że taka ocena dotyczy ujęcia całościowego, sumarycznego, można by rzec – rocznicowego. Gdy przyjrzeć się bardziej dokładnie i analitycznie, w historii tych lat znajdziemy okresy krótkie, w których znajdziemy epizody dalekie od chluby (jak choćby koniec lat 40. i początek 50. – okres stalinowskiego zniewolenia adwokatury i samorządu), jak również znajdziemy stanowiących margines członków palestry, którzy swymi postawami i postępowaniem najzwyczajniej przynosili wstyd. Margines taki zawsze istniał i istnieć będzie, jest to naturalne i dotyczy każdego środowiska. W interesie środowiska zawodowego, w szczególności reprezentującego zawód zaufania publicznego, jest ograniczanie tego marginesu, a jeżeli trzeba, eliminowanie jednostek przynoszących hańbę. Instrumentem temu służącym jest sądownictwo dyscyplinarne. Można by powiedzieć, w ujęciu historycznym, że adwokatura miała dobre sądownictwo, skoro dawała sobie radę z tym marginesem, skoro nie wpłynął on istotnie na jej wizerunek. Analizując instrumenty prawne, w jakie jest sądownictwo dyscyplinarne adwokatury wyposażone, można by też skonstatować, że mamy dobre przepisy, jak i niezłą organizację sądownictwa.

Gdy jednak odłożymy na bok rozważania rocznicowe i historyczne, przyjrzymy się ostatnim latom adwokatury, utracie dobrego wizerunku, nieodparcie nasuwa się pytanie: dlaczego teraz, w ostatnich latach jest tak źle?! Czy dlatego, że gdy Państwo przekształcało się w demokratyczne państwo prawa, a gospodarka w gospodarkę rynkową, adwokatura stanęła z boku tych zmian? Ściślej – jej samorząd ze skostniałą strukturą i nieprzystosowaniem do nadchodzących zmian, bo bez wątplenia sama adwokatura zawodowo, przez stworzenie struktur kancelarii indywidualnych, spółek i kancelarii wpisanych w międzynarodowe struktury w przemiany ustrojowe wszczepiła się.

Przed wszystkim jako środowisko nie dopracowaliśmy się mechanizmów dostosowawczych, mechanizmów reakcji na zachodzące wokół nas zjawiska, nie byliśmy zdolni ani zauważać zagrożeń, ani wybierać tego, co dla adwokatury najlepsze. Na czas nie zauważyliśmy siły wielkiej liczby niemogących znaleźć miejsca dla siebie absolwentów uczelni prawniczych i tworzącego się ich lobby. Przeciw nam kapitał na nich zbili politycy. Nie spostrzegliśmy na czas, jak wielką możemy być jako bohater negatywny atrakcją dla mediów (ale też i przede wszystkim dla społeczeństwa – odbiorców mediów).

Jeżeli nawet, adwokatura reagowała na to za późno i nieskutecznie. Nie można liczyć na skuteczność w działaniu, jeżeli ogranicza się ono do tłumaczenia, że istniejący stan rzeczy jest dobry i nie trzeba go zmieniać.

Te uwagi dotyczą także sądownictwa dyscyplinarnego, ale uważam, że tu nie jest jeszcze za późno, aby właściwie reagować na zachodzące przemiany i jestem przekonany, że mamy silne i mocne argumenty, by liczyć na to, iż będzie skuteczna. Podzielał stanowisko Naczelnej Rady Adwokackiej wyrażone w uchwale NRA z 25 marca 2006 r. wyrażające zdecydowany sprzeciw wobec rozwiązań projektu Ministerstwa Sprawiedliwości z 4 marca 2006 r., w istocie odbierającego adwokatów pieczę nad postępowaniem dyscyplinarnym, i wyrażone w tej uchwale argumenty. Nie uważam jednak, aby taka reakcja była wystarczająca. Potwierdzeniem tego jest, że uchwała, której ostrze miało być kierowane „publicznie”, nie znalazła w zasadzie żadnego odzewu w mediach.

Podkreślam, nie możemy spodziewać się niczego dobrego, okopując się na dotychczasowych pozycjach. Społeczeństwo reaguje na rażące (albo choćby sensacyjnie przez media przedstawione) przypadki bagatelnego potraktowania czy umorzenia postępowania, jak choćby w stosunku do adwokata prowadzącego po pijanemu samochód. Pod pręgierz „opinii publicznej” stawia się adwokatów „utrudniających postępowanie” (przypadek katowicki, sprawa FOZZ). Takie publikacje, medialnie nośne, określają wizerunek adwokatury. Nie zmienimy tego wizerunku przez wyjaśnianie, że wszystko jest w porządku, nawet będąc całkowicie co do tego przekonani. Nie przekonamy bowiem, że te medialnie nośne sprawy dyscyplinarne to niewielki, ilościowo nic nieznaczący margines wielu spraw, którymi adwokatura sama się zajmuje, wśród których rozstrzyga się przypadki od spóźnienia adwokata na sprawę do niełojalności wobec kolegi przy przyjęciu sprawy, kończąc na rozstrzygnięciu z doniesienia o niepłaceniu przez adwokata alimentów.

Otwórzmy się zatem na krytykę albo wręcz powiedzmy: jesteśmy otwarci! Bo jesteśmy. Widzimy niedostatki postępowania dyscyplinarnego i chcemy im zaradzić. Wyrazem tego jest projekt zmian w postępowaniu dyscyplinarnym opracowany w 2003 r. przez komisję powołaną przez NRA do opracowania projektu nowej ustawy o adwokataturze. Jest w tym projekcie m.in. przewidziane prawo strony bez żadnych ograniczeń dla Ministra Sprawiedliwości, dające mu wgląd i kontrolę instancyjną nad każdym postępowaniem co do którego uzna, że ma interes we wstąpieniu do niego. Jest umocniona niezależność rzecznika i sądu dyscyplinarnego od

innych władz samorządowych adwokatury. Kasacja z szerokimi uprawnieniami w jej wnoszeniu dla Ministra Sprawiedliwości i Rzecznika Praw Obywatelskich, zapewnia kontrolę sądową nad postępowaniem dyscyplinarnym sprawowaną przez Sąd Najwyższy. Poddanie się tej kontroli daje Państwu i pokrzywdzonym gwarancje oceny przez niezawisły sąd każdego przypadku rozstrzygnięcia, które budziłyby kontrowersje.

Przeciwstawienie projektu adwokatury projektowi Ministerstwa Sprawiedliwości najlepiej unaocznia słabość projektu Ministerstwa. Co bowiem proponuje projekt powstały w Ministerstwie Sprawiedliwości? Nie kontrolę, a przejęcie sądownictwa przez prokuraturę (w miejsce rzecznika dyscyplinarnego) i sądy (apelacyjne i Najwyższy). Zatem do tych wszystkich spraw takich jak spóźnienia adwokata na sprawę czy uchylanie się przez niego od alimentów (bez wątplenia istotnych dla adwokatury) Ministerstwo chce zaangażować najwyżej kwalifikowane kadry prokuratorskie i sądowe, na których wykształcenie i praktykę Państwo wyłożyło niebagatelne pieniądze i które teraz Państwo ma opłacać z kieszeni podatników. Jeżeli ktoś spoza adwokatury nie ma wyobraźni, jakim spektrum spraw zajmują się obecnie sądy dyscyplinarne, można zapoznać go ze sprawozdawczością okręgowych rad i izbowych sądów dyscyplinarnych, a wystarczy też zapoznać z zasadami etyki i godności wykonywania zawodu, jakie uchybienia mogą być przedmiotem postępowania dyscyplinarnego. Poza wyrażaniem sprzeciwu i oburzenia, publicznie trzeba też zadać pytanie: jak ten projekt wpisuje się w program taniego Państwa?

Sądownictwo dyscyplinarne jest wyrazem sprawowania przez samorządne środowisko zawodowe pieczy nad zawodem. W jednej z teoretycznych koncepcji samorządu jest on w wykonywaniu powierzonych funkcji przedłużonym ramieniem Państwa. Niezależnie od podzielanego poglądu na teorię samorządu, jego rolę i funkcje sądzę, że można zgodzić się, że w sprawowaniu sądownictwa dyscyplinarnego element przekazania prerogatywy Państwa jest wyraźnie namacalny. Wszędzie tam, gdzie to przekazanie następuje, jego zakres jest wyznaczany przez obopólny interes – Państwa i środowiska, któremu Państwo chce oddać część swych prerogatyw, oraz cele, jakie Państwo chce osiągnąć. W historii ostatnich lat, utożsamianej z III Rzeczpospolitą, nie ma wątpliwości, że te cele były tożsame z celami demokratycznego państwa prawa, w które wpisuje się rozwój samorządności zarówno terytorialnej, jak i środowiskowej (zawodowej).

Mimo różnych zapowiedzi i połajanek polityków stwarzających poczucie groźby demontażu demokracji nie wierzę, aby realnie ona istniała. Gdyby samorząd miał być pozbawiony pieczy nad zawodem, który jest zawodem zaufania publicznego, nie byłoby samorządu. Nie ma jednak wątpliwości, że przyszło nam o tę samorządność walczyć.

Wracam zatem na grunt sądownictwa samorządowego. Aby adwokacko-samorządowa wizja sądownictwa dyscyplinarnego miała siłę argumentacji, powinniśmy uświadomić sobie, gdzie jest granica interesów adwokatury i gdzie spotyka się ten interes z interesem Państwa (art. 17 Konstytucji) i poza nią nie wychodzić. Jest

oczywiste, że Państwo nie odda prerogatywy osądzania przestępstw (z bezdyskusyjnym, sądzę, wyjątkiem uznania za wykroczenie dyscyplinarne występku zniewagi i zniesławienia stanowiące nadużycie wolności słowa). Jest też oczywiste, że w obopólnym interesie – Państwa i adwokatury – jest ocena popełnionego przez adwokata przestępstwa z punktu widzenia możliwości wykonywania przez niego zawodu, skoro zawód adwokata jest zawodem zaufania publicznego. Nie widzę też podstaw do kwestionowania interesu Państwa, aby tej oceny Państwo pozbawić na etapie rozważenia tymczasowego zawieszenia w wykonywaniu zawodu w przypadku procesowo skonkretyzowanego podejrzenia o popełnienie hańbiącego przestępstwa (np. pociągającego tymczasowe aresztowanie). Także trzeba zgodzić się, że jest w interesie Państwa dbałość o prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości i zagwarantowanie tej prawidłowości. Na tym polu niewątpliwie najprędzej może dojść do zderzenia interesów Państwa i adwokatury, której członkowie są powołani do obrony praw i interesów jednostki przed omnipotencją Państwa (przy wykorzystaniu wszystkich dozwolonych instrumentów prawa). Zdawanie sobie sprawy z tej różnicy interesów nie może oznaczać, że wyjściem jest ustąpienie pola albo przez Państwo, albo przez adwokatów. Zakres omnipotencji Państwa, jak i prawa jednostki są przecież regulowane przez ustawy (gorzej już z ich wykonaniem i interpretacją), a więc zagwarantowana w odpowiednim stopniu kontrola sądowa niezależności powinna być gwarantem nienadużywania prerogatyw zarówno przez jedną, jak i drugą stronę. W końcu, Państwo powinno mieć interes w tym, aby pomoc prawna udzielana przez adwokatów obywatelom była świadczona rzetelnie i profesjonalnie. Ten interes jest w każdym calu zbieżny z interesem adwokatury. Nie oznacza to jednak, a przykłady idą także z innych sfer obdarzonych sądownictwem dyscyplinarnym, że nie zdarza się, iż partykularyzm, a czasem źle pojęte koleżeństwo czy solidaryzm zawodowy mogą prowadzić do niewłaściwych rozstrzygnięć. Zatem i tu, jeżeli nie zadziała sam samorząd i jego sądownictwo, Państwo powinno mieć zagwarantowaną kontrolę.

Z drugiej strony, adwokatura musi mieć zagwarantowane prawo nienaruszalnego wykonywania tych zadań, do których jest powołana. Trudno wyobrazić sobie nienaruszalność wykonywania tych zadań, jeżeli o tym, czy działania poszczególnych adwokatów mieszczą się w zakresie zadań adwokatury, czy też są przewinieniem dyscyplinarnym w pierwszym rzędzie, podejmując decyzję o wszczęciu postępowania, decyduje prokurator. Funkcjonujący w dodatku w strukturach politycznego nadzoru nad Prokuraturą. W dalszej kolejności sąd, będący częstokroć z adwokatami w sporze co do pryncypiów wykonywania zawodu adwokata.

Jeżeli zgodzimy się, że ustrojowym, zgodnym z Konstytucją, a także ze wszechmiar racjonalnym ukształtowaniem sądownictwa dyscyplinarnego jest powierzenie pieczy nad tym sądownictwem adwokatów i zagwarantowanie kontroli sądowej nad tym sądownictwem Państwu w zakresie jego słuszych interesów, to musimy się zgodzić, że obecnie ukształtowane sądownictwo takiemu modelowi być może

do końca nie odpowiada i w dobrze pojętym interesie adwokatury do takiego modelu powinna ona dążyć.

Zmiana modelu sądownictwa wymaga oczywiście kolejnych zmian prawa o adwokaturze. Jest dobry czas, aby podjąć próbę forsowania tych zmian, bo w związku z kwietniowym orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego i tak parlament do prac nad wskazanymi w tym orzeczeniu zmianami prawa o adwokaturze musi przystąpić. Celem, do jakiego adwokatura powinna dążyć, jest nowe – spójne i nowoczesne prawo o adwokaturze. Póki jednak nie ma na to szans, starajmy się naprawiać to, co możliwe. Aby nie zrobili tego za nas inni.